Nr 516. **Kraków, Sobota 11 Listopada 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	36 „	18 „	9 „ 60 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fialka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ucieczka Siczyńskiego.

(Telefonem).

Stanisławów, 11 listopada.

Jak stwierdzono, Siczyński zbiegł z zakładu karnego dla mężczyzn wczoraj o godz. 4 min. 5 rano, przebrany w mundur dozorcy więzień i wyszedł na ulicę główną bramą, przy której pełnił służbę dozorca więzień Jan Nuda. Przeciwko temu dozorcy zwróciło się też w pierwszej linii podejrzenie o ułatwienie Siczyńskiemu ucieczki. Po przeprowadzeniu w jego mieszkaniu rewizyi aresztowano go i odstawiono do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego.

Matka Siczyńskiego, która mieszka tuż obok zakładu karnego w realności przy ulicy Gołuchowskiego l. 91, odmawiała przy przesłuchaniu wszelkich zeznań.

Ani śladu...

Lwów, 11 listopada.

Tajemnica sensacyjnej ucieczki Siczyńskiego nie została do tej chwili wyjaśnioną. Około całej sprawy zawikłała się cała masa pogłosek, domysłów i przypuszczeń, tak, że ustalenie nawet tej niewielkiej ilości faktów, do ucieczki Siczyńskiego się odnoszących, jest nadzwyczaj trudne.

Faktem jest, że Siczyńskiego w więzieniu stanisławowskiem niema, i że mimo poszukiwań, listów gończych, licznych rewizyi i aresztowań, przeprowadzonych w Stanisławowie, do tej pory władze śledcze nie wpadły na trop zbiega.

Nie ulega wątpliwości, że w ucieczce pomogli Siczyńskiemu dozorcy więzienni, bo niema zupełnie śladów gwałtownego wydobycia się z więzienia, bardzo czujnie strzeżonego.

Starszy prokurator państwa Hinze, bawiący w Stanisławowie, wraz z prokuratorem stanisławowskim Czernym, prowadzi śledztwo, które trwało wczoraj do godz. 10 wieczór.

W kancelaryi inspekcyjnej znajduje się pościel i ubranie Siczyńskiego, a nadto 25 książek, 12 podręczników angielskich, Nietzsche i kilka powieści niemieckich.

„Diło" i wszystkie inne pisma ruskie zamieszczają o ucieczce Siczyńskiego krótkie tylko telegramy bez żadnych komentarzy.

Stanisławów, 11 listopada.

Od dłuższego już czasu podejrzywano, że Siczyński zamyśla uciec, z powodu czego zaostrzono nad nim dozór i wysłano ostrzeżenie do wszystkich posterunków granicznych. To ostrzeżenie wysłano wczoraj ponownie do wszystkich posterunków na granicy na rozkaz ministra sprawiedliwości. Pierwsze podejrzenia co do zamierzonej ucieczki Siczyńskiego powzięto w czasie, gdy Siczyński zażądał naprawy zębów przez dentystę, którego sam sobie z góry wyznaczył. To wzbudziło podejrzenie i wkrótce też przekonano się, że Siczyński rzeczywiście chciał uciec.

Stanisławów, 11 listopada.

W tutejszych kołach ukraińskich sądzą, że Siczyński znajduje się już w bezpiecznem miejscu poza granicami kraju. Mówią też, że klub ukraiński będzie teraz czynił energiczne starania o amnestyę dla zbiega. Ma to być „conditio sine qua non" ugody polsko-ruskiej (?!) i zadecydować o stanowisku klubu wobec rządu.

Fałszywe wieści.

Lwów, 11 listopada.

„Wiek Nowy" wydał wczoraj o godz. pół do 5 wieczorem nadzwyczajne wydanie z doniesieniem, jakoby do Stanisławowa nadeszła wiadomość o ujęciu Siczyńskiego w Pałachiczach koło Tłumacza.

Wiadomość ta jest według wszelkiego prawdopodobieństwa fałszywą, gdyż na zapytanie, wystosowane przez filię c. k. Biura korespondencyjnego do Stanisławowa, nadeszła wiadomość, że tam o tem zupełnie nic niewiadomo.

Jak się odbyła ucieczka.

Stanisławów, 11 listopada.

Ucieczki Siczyńskiego spodziewano się oddawna. Zarządca więzień Kalous trzykrotnie zwracał się do nadprokuratoryi państwa, podnosząc obawy, że ucieczka może nastąpić i prosił o zarządzenie środków zapobiegawczych. — Prośby jego pozostały bez odpowiedzi.

Więzienie stanisławowskie, tak jak więzienie w Wiśniczu, zbudowane jest wedle najnowszych wymogów, za miastem, otoczone murem, strzeżone przez straże wojskowe. Jest więc rzeczą pewną, że wypuszczenie Siczyńskiego z więzienia nastąpiło z wiedzą i współdziałaniem większej liczby osób.

Według dotychczasowych badań, ucieczka Siczyńskiego odbyła się wśród okoliczności następujących:

Cela, w której siedział Siczyński, znajduje się na korytarzu II piętra w tylnym pawilonie więzienia. Na korytarzu tym pełnili krytycznej nocy służbę dwaj dozorcy, Cieślikow i drugi, niewiadomego na razie nazwiska, który był tylko prowizorycznie, za dziennem wynagrodzeniem. Obaj mieli na zmianę pilnować korytarza, a nadto nadzorować korytarz I piętra w 3 skrzydle.

Siczyński nie mógł sam otworzyć sobie drzwi od kaźni, bo one otwierają się tylko z zewnątrz. Ktoś, kto mu ucieczkę ułatwił, otworzył mu drzwi, sprowadził na dół i tam go przebrał w płaszcz i czapkę dozorcy. Zachodzi silne podejrzenie, że tym oswobodzicielem Siczyńskiego był dozorca Nuda, który wraz z dozorcą Tarnawskim pełnił służbę na dole. Tarnawski udowodnił, że o krytycznej porze spał, więc drzwi celi mógł Siczyńskiemu otworzyć tylko Nuda, którego charakter i dość naganne zachowanie się podczas poprzedniej służby we Lwowie, winę jego czynią bardzo prawdopodobną. Nuda miał klucz od celi Siczyńskiego i korzystając z nieobecności Cieślikowa, wypuścił go z celi.

Przejście przez drugą bramę więzienia odbyć się mogło bez trudności. Patrolująca tam straż wojskowa nie zatrzymała wychodzących, którzy mieli na sobie mundury dozorców. U trzeciej bramy czuwał dozorca Kotiuszka; kto się chciał przez tę bramę przedostać, musiał Kotiuszkę zbudzić, gdyż tylko Kotiuszko miał od niej klucz. Tymczasem Kotiuszka zeznał, że go krytycznej nocy nikt nie budził i że nikomu klucza od bramy nie wydawał. Brama została więc widocznie otwarta zapomocą klucza podrobionego.

Wydostawszy się z gmachu więziennego, Siczyński wsiadł albo do automobilu, albo do powozu. W Stanisławowie krążą uporczywe pogłoski, że nad ranem widziano koło więzienia automobil. Jeśli Siczyński odjechał powozem, to rozstawionymi etapami dostał się bardzo szybko do granicy albo rosyjskiej albo rumuńskiej.

Rewizya, przeprowadzona wczoraj w mieszkaniu matki Siczyńskiego, nie wydała rezultatu. Wiadomość o ucieczce syna Siczyńska przyjęła ze zdziwieniem.

Manekin na łóżku.

Charakterystycznem jest, że pościel na łóżku w celi Siczyńskiego była zwinięta w kłąb i tak ułożona, że wydawać się mogło, iż na łóżku Siczyński śpi. Fakt ten utrudnia ustalenie daty ucieczki, bo nie jest wykluczone, że rewidujący cele dozorcy w nocy wzięli ów zwitek na łóżku za Siczyńskiego.

Lwów, 11 listopada.

„Słowo Polskie" donosi, że Siczyński o godz. 9 wieczór udał się do swojej celi na spoczynek. Dozorca, patrolujący po korytarzu, widział go leżącego na łóżku. O godz. 4 nad ranem jeszcze widział go w łóżku, dopiero o godz. 7 rano, gdy więźniowie idą na śniadanie i do roboty, skonstatowano jego ucieczkę, a równocześnie stwierdzono, że na łóżku Siczyńskiego leżał manekin, wypchany w jego bluzę, przykryty kocem.

Oswobodziciel Siczyńskiego.

Stanisławów, 11 listopada.

Podejrzany o główny współudział w ucieczce dozorca Nuda został aresztowany. Rewizya, przeprowadzona w jego mieszkaniu, wydała dla niego fatalny rezultat. Znaleziono bowiem szereg dokumentów i listów, z których niezbicie wynika, że Nuda pośredniczył między Siczyńskim a ludźmi z poza więzienia. Znaleziono też dokument, stwierdzający, że Nuda zaciągnął w ostatnich czasach znaczne pożyczki w różnych instytucyach ruskich.

List pożegnalny Siczyńskiego.

Głównym dowodem winy Nudy jest jednak znaleziony u niego list pożegnalny Siczyńskiego. W liście tym poleca mu Siczyński, aby był cierpliwy i czekał wiadomości, a potem aby się zgłosił do Lwowa, albo też do niego zgłoszą się jacyś panowie, którzy mu wręczą nagrodę.

Nuda nie chce nic zeznawać. Wnioskują, że Nuda podrobionym kluczem otworzył drzwi do celi Siczyńskiego, przeprowadził go przez korytarz i bramę, w której miał straż, na dole go przebrał w mundur dozorcy, poczem obaj wyszli przez bramę jako dozorcy.

Nuda ma lat 44, jest żonaty i ma kilkoro dzieci. Jest on narodowości polskiej.

Aresztowanie współwinowajcy.

O godz. 6 wieczorem aresztowano wczoraj w Stanisławowie byłego ucznia szkoły realnej, wydalonego za należenie do tajnej organizacyi ukraińskiej, Wowczuka. Spodziewał on się widocznie rewizyi u siebie, bo gdy do jego pokoju weszli agenci policyjni, powitał ich słowami: U mnie nic nie znajdziecie. Wowczuk, który obecnie był bardzo czynnym członkiem partyi radykalnej, jest synem dozorcy więziennego i jest silnie podejrzany o współwinę w ułatwieniu ucieczki Siczyńskiemu.

Siczyński jako więzień.

O pobycie i trybie życia Siczyńskiego w więzieniu donoszą: Siczyński większą część dnia spędzał w warsztacie stolarskim. Życie więzienne odbiło się z początku ujemnie na jego zdrowiu, potem jednak do niego się przyzwyczaił. Wobec przełożonych i współwięźniów był Siczyński bardzo grzeczny, tak, że sądzono, iż zrezygnował zupełnie z myśli o ucieczce. Widywał on się tylko z matką i siostrami, oraz z posłem Lewickim. Matka jego, po przewiezieniu go do Stanisławowa, przeniosła się tam również i wynajęła mieszkanie w pobliżu więzienia. Rozmowy Siczyńskiego z odwiedzającymi go odbywały się zawsze w obecności urzędników, którzy nigdy nie zauważyli w nich nic podejrzanego.

Zarządzenia władz.

Lwów. Jak się dowiadujemy, natychmiast po nadejściu wiadomości o ucieczce Siczyńskiego wydano wszystkie zarządzenia, aby ująć zbiega. Na zarządzenie ministra sprawiedliwości, starszy prokurator państwa ze Lwowa udał się do Stanisławowa, aby na miejscu podjąć dochodzenia przeciwko tym, którzy ponoszą winę. Dochodzenia będą dotyczyły zarówno tego, które osoby należy pociągnąć do odpowiedzialności za umożliwienie ucieczki Siczyńskiego, jak i skonstatowania zaniedbań służbowych, jakie nastąpiły w dozorze nad Siczyńskim, które to przekroczenia karane będą w drodze dyscyplinarnej. Dochodzenia będą prowadzone z całą powagą i naciskiem i wszystko będzie czynione, aby skonstatować odpowiedzialność i poddać wszystkich odpowiedniej karze.

Wrażenie we Wiedniu.

Wiedeń. Wiadomość o ucieczce Siczyńskiego wywołała bardzo silne wrażenie w parlamencie. Zakomunikowano ją natychmiast ministrowi sprawiedliwości, który jednak jeszcze przed południem otrzymał o tem urzędową relacyę.

Odparcie ruskich oszczerstw.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 11 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów dał prezes Koła polskiego dr Biliński energiczną odprawę pos. Hołubowiczowi, ukraińcowi, który w onegdajszej swej mowie rzucił na Polaków szereg oszczerstw.

Dr Biliński oświadczył, że pragnie sprostować kilka twierdzeń pos. dra Hołubowicza, których tenże nie udowodnił. Ogólnie jest dziś znanem, że między Rusinami a Rosyanami istnieje dalekie pokrewieństwo narodowe, że jednakże Rosyanie i Rusini są dwoma całkiem samodzielnymi narodami. Nie można pojąć, w jaki sposób przez to, że się kogoś ciągnie w błoto polskie — jak to sądził dr Hołubowicz — nagle z Rusina stać się może Rosyaninem. Rusin choćby w największej rozpaczy nie może nagle z rozpaczy stać się Rosyaninem. (Potakiwania na ławach polskich.) Wobec twierdzenia dra Hołubowicza oświadcza, że polscy włościanie w Galicyi wschodniej są elementem, niosącym kulturę i mają wrodzoną miłość do włościan ruskich.

Dalej zwrócił się przeciw twierdzeniu, jakoby urzędnicy w Galicyi wschodniej byli agitatorami politycznymi na rzecz polskości. O procesie studentów, przytoczonym przez dra H., konstatuje dr Biliński tylko to jedno, że najwyższy trybunał w drodze zażalenia nieważności wydał swój wyrok. (Okrzyki na ławach ruskim: Przed senatem polskim).

Dr Biliński: Przecież jest to trybunał austryacki. Zresztą były także procesy ruskie, które przeprowadzono w Wiedniu, przy których Polacy nie mieli nic do czynienia, a Rusini zostali zasądzeni.

Jeżeli p. Hołubowicz oświadczył, że namiestnik galicyjski zamyka masami szkoły ruskie, to musi mowca oświadczyć, że według statystyki mimo to jest w Galicyi 2381 szkół ruskich wobec 2790 polskich. Ileż to szkół więc Polacy utworzyli, jeżeli jeszcze tyle ruskich szkół istnieje, mimo że namiestnik w czambuł je znosi. (Wesołość i potakiwania na ławach polskich). Dlatego, że w ruskich szkołach uczy się języka polskiego, nie można twierdzić, jakoby nie było szkół ruskich, gdyż także w polskich szkołach uczą ruskiego. Mimo rzekomego wielkiego braku szkół ruskich w Galicyi, istnieją tylko 4 ruskie szkoły prywatne, a przeszło 100 polskich.

Twierdzenie dra Hołubowicza, że w seminaryach nauczycielskich przyjmują tylko 25% Rusinów, sprzeciwia się faktom. Mowca nie wie, jaki cel mają podobne mowy, jak mowa dra Hołubowicza, czy stanowić one mają wstęp do rokowań ugodowych, czy też oddają tylko osobiste zapatrywania niektórych młodszych posłów ruskich o radykalniejszym kierunku. Polacy jednak nie pozwolą na podobne zwalczanie ich i na każdy atak odpowiedzą natychmiast datami statystycznemi. Polacy pragną pokoju bez względu na podobne sprawy i uczciwie będą współdziałali w tej mierze (Oklaski na ławach polskich) — i spodziewają się, że umiarkowane kierujące żywioły w klubie ruskim będą im w tem pomocne. Polacy wypraszają sobie podobne twierdzenia ze strony radykałów, które stoją w sprzeczności ze statystyką i prawdą. (Żywe okl. i brawa u Polaków).

Pos. Okuniewski polemizował z wywodami Bilińskiego. Mowca także życzy sobie dojścia do skutku ugody polsko-ruskiej, jednakże nie można do tego dążyć przez ukrywanie prawdy, ani przez zwalanie winy na stronę przeciwną. Dla ugody potrzebną jest po obu stronach „bona fides".

Pos. Markow polemizował z Hołubowiczem, a mianowicie przeciw jego twierdzeniu, że partya rusofilska jest uprzywilejowaną. Mowca żali się na prześladowanie jego stronnictwa.

Ugoda polsko-ruska.

(Telefonem.)

Wiedeń, 11 listopada.

Jak donosi „N. W. Abendblatt" prezes Biliński wystosował wczoraj do prezydyum klubu ruskiego pismo, zapraszające na wspólną konferencyę polsko-ruską w sprawie ugody polsko-ruskiej. W piśmie tem, jak twierdzi wspomniany dziennik, przyrzeka się Rusinom za akceptowanie projektu reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego, uwzględnienie całego szeregu ich życzeń, w szczególności spełnienia ważnych żądań narodowych ruskich; w pierwszej linii figuruje tu utworzenie uniwersytetu ruskiego pod warunkiem jednak, że uniwersytet ten nie będzie założony ani we Lwowie ani w Przemyślu. Ponadto jest tam mowa o przyznaniu Rusinom szkół średnich. Dotąd Koło polskie nie otrzymało jednak odpowiedzi. Z powodu jednak onegdajszego wystąpienia posłów Wassilki i Hołubowicza widoki porozumienia się zmniejszyły.

Polepszenie bytu urzędników i kolejarzy.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 listopapa.

W kwestyi urzędniczej porozumienie dotąd nie przyszło do skutku. Minister kolei bar. Forster oświadczył w komisyi, że sprawa polepszenia bytu kolejarzy będzie odrębnie traktowaną od kwestyi urzędniczej, ponieważ, jak słychać, pokrycie na polepszenie bytu kolejarzy ma być zapewnione w drodze administracyjnej przez rozporządzenia taryfowe. Natomiast pokrycie na polepszenie bytu urzędników ma nastąpić przez uchwalenie nowych podatków, co zależy od parlamentu.

Wobec tego jednak, że widoki uchwalenia nowych podatków są bardzo słabe, Koło polskie podjęło odrębną akcyę w sprawie urzędniczej, którą przedłożyło innym stronnictwom. Jak mię w kołach polskich informują, Koło polskie stoi na następującem stanowisku: Koło oczywiście najchętniej widziałoby, gdyby sprawa urzędnicza już teraz została zupełnie załatwioną i, gdyby były widoki korzystnego załatwienia tej sprawy w obecnej chwili, Koło polskie energiczniebу ją poparło. Ponieważ jednak widoków takich niema, przeto Koło przedstawia stronnictwom następujące propozycye: przyznanie urzędnikom do VI klasy rangi jednorazowego dodatku drożyźnianego; rząd obowiązuje się do dnia 30 czerwca 1912 roku przeprowadzić awans czasowy, jakoteż poczynić zarządzenia celem założenia spółek mieszkaniowych i spożywczych dla urzędników i instytucyj dla oddłużenia urzędników.

Skandaliczna bójka w parlamencie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 11 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów skończyło się skandaliczną bójką między dwoma posłami niemieckimi, członkiem Związku niemieckiego, radykałem Hummerem a Schoenererowcem Malikiem. Radykali niemieccy prowadzili od dłuższego już czasu formalną nagonkę na Malika, któremu odmówili zdolności do satysfakcyi i wciąż go drażnili. Malik zaś ze swej strony często prowokował radykałów. Wczoraj na końcu posiedzenia pos. Hummer w formie zapytania do prezydenta nazwał Malika człowiekiem, niezdolnym do satysfakcyi i kłamcą, co ze strony Malika wywołało żywe rekryminacye; między obu posłami przyszło do ostrego sporu, w którym obrzucano się nawzajem epitetami: łajdak, łotr i t. p. — Wtedy Malik dobył nagle z kieszeni harapa i dwukrotnie uderzył nim Hummera; ponieważ jednak między Hummerem a Malikiem stało kilku stenografów, przeto uderzenie było bardzo słabe. Hummer rzucił się wówczas na Malika, zatrzymał go jednak pos. Forstner. Inni zaś posłowie przytrzymali Malika. Hummer chwycił wówczas za tekę z aktami i rzucił nią w Malika, który wyciągnął poraz drugi harap i dwa razy uderzył nim Hummera w twarz, tak silnie, że cała nabrzmiała.

Hummer zaczął krzyczeć: Ja tego psa zastrzelę! — i chciał się znowu rzucić na Malika, posłowie jednak trzymali go ze wszystkich sił tak, że zdarli z niego surdut. Hummer w koszuli i kamizelce biegał jak szalony po sali. — Pos. Reichmüllier złapał go za kołnierz, Hummer jednak wyrwał się i zostawił w ręku Reichmüllera kołnierz od koszuli wraz z krawatką.

Tymczasem w Izbie powstała ogromna wrzawa. Prezydent zamknął posiedzenie, mimoto to jednak posłowie pozostali w sali. Malik krzyczał: „Ja tego psa zastrzelę!" — na co Hummer odpowiedział temi samemi słowami. Wkońcu Hummer zemdlał. Przeniesiono go do salonu prezydenta, gdzie wkrótce przyszedł do przytomności i wrócił do sali posiedzeń, chcąc obić Malika.

Wstrętne to zajście zrobiło na posłach innych stronnictw przygnębiające wrażenie. Z kilku stron poruszono myśl wdrożenia przeciw Malikowi doniesienia karnego o gwałt publiczny.

Jeden z wybitnych członków Koła polskiego poruszył myśl, aby Izba uchwaliła jednomyślnie na następnem posiedzeniu wezwać obu posłów do złożenia mandatu, — wskazując, że w austryackim parlamencie istnieje taki precedens.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 listopada.

W Izbie posłów w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiał wczoraj pos. Sustersicz, który oświadczył, że południowi Słowianie są główną podporą monarchii i że od nich zawisłe jest mocarstwowe stanowisko państwa.

Sprzeczna z cywilizacyą — mówił dalej — metoda Włoch stosowana w Tripolisie powinna dać dużo do myślenia naszemu państwu. Cios, zwrócony dziś na Tripolitanię, może się zwrócić jutro przeciw Albanii albo innemu krajowi, jeszcze bliżej nas leżącemu. Los monarchii zawisłym byłby wtedy od wierności i przejęcia poczuciem przynależności Słowian południowych do państwa.

W imieniu chorwacko-słowiańskiego klubu oświadczył mowca, że żaden z członków gabinetu nie może mieć pretensyi do zaufania w łonie tego klubu. System obecnego prezesa gabinetu, jak i jego poprzedników polega, zdaniem mowcy, na łataniu (Fortwursteln). Czasy są jednak zbyt poważne, aby taki system mógł być tolerowany; zwłaszcza południowi Słowianie, którzy tworzą punkt ciężkości monarchii, nie mogą tego systemu ścierpieć.

Program niemieckiego Związku narodowego w sprawie rozwiązania kwestyi narodowościowej napotyka wśród południowych Słowian na najzaciętszy opór. Po tem wszystkiem, co ostatniemi czasy zaszło w Izbie, wie klub, czego ma się spodziewać. Klub jest zupełnie niezależny i tej niezawisłości stosownie potrafi użyć. Zastrzega sobie swobodę działania i woła do Niemców i Czechów, że także i bez Słowian południowych tak dalej nie pójdzie, skoro oni nie zechcą. — Na razie klub nie odkrywa kart, ale zrobi wydatny użytek z „liberum veto", o którem mówił dr Biliński. Za klubem mowcy stoi zwarta i silnie zdecydowana na wszystko ludność południowo-słowiańska. Możemy — kończy — przeto zawołać słusznie: „Nie boimy się".

Następnie dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: „pro" pos. Hartla (p. niem.-lud.), „contra" p. Nemeca (czeski auton soc.-dem.).

Niemcy szkodzą Austryi.

Gen. mowca contra Nemec omawiał między innemi politykę pruskich wydalań czeskich i polskich robotników. W łączności z tą sprawą omawiał stosunki w Niemczech, gdzie tworzy się nowa kamaryla około następcy tronu. Także i w Niemczech obywatele nie na wszystko się godzą. Tak nie godzą się na chęci wojenne następcy tronu pruskiego. Nasze dreadnoughty budowano nie dla ochrony obywateli państwa austryackiego, ale dla ochrony interesów niemieckich na morzu Śródziemnem, a Niemcy wypierają nas na polu gospodarczem z krajów bałkańskich. Niemcy więc szkodzą nam bezpośrednio.

Po przemowie mowcy gen. pro pos. Hartla nastąpiły faktyczne sprostowania.

Prezes dr Biliński odparł zarzuty pos. Hołubowicza (piszemy o tem na innem miejscu. Przyp, red.).

Przeciw demagogii.

Poseł Reger polemizuje z wywodami dra Wróbla i konstatuje, że socyalni demokraci nigdy nie nazywali drobnych chłopów agraryuszami, a mówiąc o agraryuszach mieli na myśli wielkich właścicieli dóbr. Jest wogóle źle, jeżeli członek polskiej partyi ludowej, urzędnik kolejowy, ujmuje się za interesami wielkich agraryuszy. To można nazwać tylko demagogią. Zupełnie nieprawdziwem jest twierdzenie, aby płace robotników w ostatnich latach wzrosły do 300 proc. Dalej wskazuje, że swego czasu z ław agrarnych włączono rolnictwo do ubezpieczenia socyalnego i że dr Wróbel użalał się, że włościanie nie mają jeszcze korzyści z tego ubezpieczenia, a wczoraj prezes Koła polskiego oświadczył, że polska partya ludowa nie zgadza się na przekazanie przedłożenia o ubezpieczeniu socyalnem do komisyi. To jest najczystszą demagogią, jeżeli jednym tchem skarży się, że rolnictwo nie bierze udziału w ubezpieczeniu na starość i niezdolności do pracy, a równocześnie obstruuje to przedłożenie w tej sprawie.

Następnie budżet i prowizoryum budżetowe jakoteż inne przedłożenia, stojące pod obradami, przekazano komisyi budżetowej.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym Pika i Habermanna w sprawie Kasy brackiej w Mirolschau. Przemawiał poseł Benkovic, poczem obrady przerwano.

Sprawa ministra Hochenburgera.

Prezydent ministrów hr. Stürghk odpowiadał na interpelacyę czeską w sprawie doniesienia dzienników o warunkach, pod jakiemi minister sprawiedliwości Hochenburger wstąpił do gabinetu Hr. Stürghk podkreślił, że dla osądzenia urzędowania całego gabinetu albo któregokolwiek z członków gabinetu, mogą być tylko miarodajne oświadczenia, złożone u kompetentnych władz reprezentacyjnych i urzędowe oświadczenia rządu. Wskazuje na złożone już w dniu 6 b. m. oświadczenie, że wstąpienie ministra sprawiedliwości do gabinetu nastąpiło w sposób zupełnie taki sam, jak jego kolegów przy złożeniu ścisłej objektywności i usuwania administracyi z pod wpływów partyjno-politycznych. Prezes ministrów powtarza, że rząd obecny we wszystkich swoich czynach, specyalnie w kwestyi administracyi, kierować się będzie wyłącznie zasadami swego programu bezpartyjnej rzeczowości. Minister spodziewa się, że to ponowne przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy rozprószy istniejące jeszcze wątpliwości i zaniepokojenia.

Skandaliczna awantura.

Pos. Hummer w zapytaniu do prezydenta podnosi, że „Alldeutsche Corresp." niedawno temu zamieściła artykuł, pochodzący od wszechniemieckiego posła Malika o rzekomej ostrej kontrowersyi między mowcą a pos. Seidlem. — To twierdzenie jest zupełnie nieprawdziwe. — Od posła Malika, któremu Rada honorowa odmówiła zdolności dania zadośćuczynienia, nie można otrzymać żadnej rycerskiej satysfakcyi za to kłamliwe sprawozdanie.

Pos. Malik oświadcza, że pos. Iro opowiadał w kuloarach, iż Seidel nazwał artykuł Hummera w „Deutsches Volksblatt" żakowskim.

Stojący obok mowcy poseł Hummer odpowiada, że Seidel temu stanowczo zaprzeczył!

Pos. Malik w dalszym ciągu przemówienia nnazywa posła Hummera komedyantem i łajdakiem.

W chwili, kiedy poseł Hummer do niego przystąpił, pos. Malik wydobył harap i, zanim zdołano temu zapobiedz, uderzył dwa razy posła Hummera.

Posłowie starali się nie dopuścić do dalszego starcia i wydrzeć pos. Malikowi harap. Pos. Hummera odprowadzono na bok.

Prezydent udzielił pos. Malikowi najostrzejszego przywołania do porządku i odebrał mu głos.

Pos. Malik oświadczył, że przyniosł ze sobą harap, ponieważ dowiedział się, iż p. Hummer zamierza go znieważyć.

Wśród ogólnego wzburzenia posiedzenie zamknięto; następne we wtorek.

Parlament niemiecki a umowa o Maroko.

(Telegr. „N. Reformy").

Berlin, 11 listopada.

W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusyi nad ugodą marokańską przemawiał wczoraj pos. Wiemer (post. partya lud.) i oświadczył, że potrząsaniem miecza nie służy się interesom Niemiec. Głównym błędem w targu o Maroko było wysłanie okrętu wojennego do Agadiru. W tym względzie także urząd spraw zagranicznych nie jest bez winy. Mowca występuje przeciw temu, aby w parlamencie grożono Anglii wojną, tembardziej, że w Anglii znać poważne usiłowania usunięcia nieporozumień między obu narodami. Mowca ubolewa, że następca tronu w parlamencie dał poznać swe zadowolenie, kiedy krytykowano politykę urzędu spraw zagranicznych. (Żywe oklaski i brawa na lewicy, śmiechy i przerywania na prawicy.)

Pos. Schultz z partyi państwowej oświadcza, że z przebiegu całej sprawy powstało w narodzie przekonanie, że Niemcy ustąpiły przed Anglią. Kanclerz państwa powinien mieć świadomość drażliwości uczucia narodowego.

Kanclerz Bethmann Hollweg oświadcza, że w parlamencie nikt nie wskazał kanclerzowi drogi odmiennej. Niemcy nie „wyszły" z Maroka, ponieważ tam nigdy nie były. Jeżeli pos. Bassermann mówił, że Niemcy nie powinny były wysyłać okrętu do Agadiru, lecz chwycić się zarządzeń na naszej granicy zachodniej, to zapytuję mowcę, jakich zarządzeń? Czy dyslokacyi wojsk? Byłaby to mobilizacya, a to oznaczałoby wśród warunków naprężonych wojnę i nie byłoby to z pewnością zaproszeniem Francyi do rokowań.

W sprawie interwiewu w „N. Fr. Presse" stwierdza kanclerz, że zażądał od rządu angielskiego wyjaśnień i otrzymał odpowiedź, iż angielski ambasador w Wiedniu ani nie inspirował znanego artykułu „N. Fr. Presse", ani nie poczynił przypisywanych mu oświadczeń. Tem samem była ta sprawa dla rządu i dla parlamentu załatwioną.

Reagując na oświadczenie pos. Heidebranda, że kanclerz pięknemi słowami chce zatuszować narażenie czci państwa, zapytuje kanclerz tego posła, jak pogodzi to z respektem dla rządu, o którym także mówił. Jeżeli, świadomy mojej odpowiedzialności, mówię tu o mowach obcych mężów stanu, to ma się to przyczynić do wyjaśnienia naszego międzynarodowego stanowiska. Namiętne słowa, użyte przez Heidebranda, służą może interesom stronnictwa, szkodzą zaś państwu niemieckiemu. Ubolewaćby należało, gdyby w tej Izbie wżył się zwyczaj mówienia w tym tonie o naszych stosunkach zagranicznych. Przeżywamy dnie, przepełnione usposobieniem namiętnem, jakiego dotąd nie mieliśmy w Niemczech. Wchodzą tu w grę siły, które bardziej stoją w związku z bliskiemi wyborami, jak z Marokiem i Kongo. Muszę to zaś otwarcie wypowiedzieć: dla względów partyjnych i zdobyczy utopijnych rozbudzać namiętności narodowe aż do punktu wrzenia równa się kompromitacyi patryotyzmu.

Następcy tronu na wczorajszem posiedzeniu nie było.

Wrażenie we Francyi.

Paryż. Prasa tutejsza sądzi, że onegdajsza dyskusya w parlamencie niemieckim daje powód do żywego zaniepokojenia i osłabia widoki pokojowe. „Gaulois" sądzi, że Francya musi się znowu przygotować na wszelkie niespodzianki i mieć armię i flotę gotową do boju. Sądzą, że rząd niemiecki z łatwością otrzyma teraz nowe kredyty na powiększenie zbrojeń.

Zatarg cesarza Wilhelma z następcą tronu.

(Telegr. „N. Reformy").

Berlin, 11 listopada.

Z wyjątkiem prasy wszechniemieckiej, która przerwała milczenie i wprost entuzyastycznie pisze o następcy tronu, nazywając go „zwiastunem szczęśliwej przyszłości", wszystkie inne dzienniki potępiają wystąpienie następcy tronu, chociaż wyraźnie zaznaczają, że nie stoją po stronie kanclerza, który jest w parlamencie zupełnie izolowany. Sądzą też, że kanclerz z pewnością ustąpi, jednak nie teraz, ze względu na bliskie wybory, lecz tuż po wyborach do parlamentu. Słychać też, że cesarz Wilhelm miał zamiar zamianować Bethmanna-Hollwega hrabią, lecz kanclerz odrzucił to odznaczenie.

Sprawa zachowania się następcy tronu miała też być omawiana na wczorajszem posiedzeniu parlamentu.

Cesarz Wilhelm zaprosił wczoraj do siebie telegraficznie na kolacyę kanclerza, a równocześnie i następcę tronu. Starcie między cesarzem Wilhelmem a następcą tronu zakończyło się przyrzeczeniem następcy tronu, że przeprosi kanclerza i więcej nie pójdzie do loży dworskiej w parlamencie. Rzeczywiście też loża dworska była wczoraj na początku posiedzenia pusta i dopiero później zjawił się w niej ks. Eitel Fryderyk. Następca tronu ma dziś wrócić do swojego garnizonu.

Telegramy

z dnia 11 listopada.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba rozpoczęła generalną dyskusyę nad budżetem na rok następny. Dyskusya będzie dalej prowadzoną w poniedziałek. Następne posiedzenie dzisiaj; na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad reformą wojskową.

Sprawa Finlandyi w Dumie.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad dwoma projektami ustaw, dotyczących Finlandyi. Po przemówieniu Kokowcewa uchwalono pierwszy projekt, który reguluje obowiązki wojskowe Finlandyi i w miejsce osobistego odbywania służby wojskowej zaprowadza podatek 150 kop. na głowę. Drugiego projektu, dotyczącego równouprawnienia Finlandyi z innymi poddanymi, nie załatwiono; dalsze obrady dzisiaj.

Rewolucya w Chinach.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Londyn. Z Pekinu donoszą: Regent oświadczył, że Mandżurowie nie mogą bronić miasta i stracili wszelką nadzieję. **Z Pekinu uciekło przeszło 200.000 osób.**

„N. J. Herald" donosi, że 5-letni cesarz **chiński został w przebraniu wywieziony z Pekinu** do Jahel i znajduje się w bezpiecznem ukryciu.

Z Szanghaju donoszą, że prócz Kantonu także **Kwantung ogłosił niezawisłość.** Walki w Wuczang i Nanking trwają dalej.

W Szanghaju wywieszono białą flagę republikańską. W Nangkong ogłoszono onegdaj republikę. **Ze wszystkich gmachów rządowych powiewają białe flagi republikańskie.** Wicekról uciekł na angielski torpedowiec. Wielu urzędników, 2000 Mandżurów zdołało się ocalić.

Kronika.

Kraków, sobota 11 listopada.

Kalendarzyk kościelny: Marcina b. w. i Felicyana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 47; zachód o godz. 4 m. 02; długość dnia godzin 9 min. 15.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurnie, chwilami deszczowo, temperatura niższa, zachodnie mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Kobieta i pajac".

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 25-letniego istnienia Klubu urzędników poczty i telegrafu, przy ul. Lubicz l. 5, o godz. 8 wieczorem.

Zabawa taneczna w Sokole o godz 8 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków sekcyi narciarskiej Akademickiego Związku sportowego, uniwersytet, sala l. 35, o godz. 6 wieczorem.

Odczyty:

Prof. Straszewskiego: „Jak studyować filozofię?", ul. św. Anny l. 12, parter, o godz. 6 m. 30 wieczorem.

Dra Kiernika: „Idea ewolucyi w biologii", uniwersytet, sala Kopernika, II. p., o godz. 7 wieczorem.

P. Borelowskiego: „Architektura w Palestynie w dobie grecko-rzymskiej", ul. św. Anny l. 12, o godz. 6 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Fircyk w zalotach"; wieczorem „Cnotliwa Zuzanna".

Marszałek kraju hr. Badeni — jak telefonują ze Lwowa — czuje się już tak dobrze, że wczoraj rano przybył po raz pierwszy do swego biura. Z powodu, że ból w nodze jeszcze mu dolega, marszałek siedzi na przesuwalnem krześle, na którem przeniesiono go z mieszkania w gmachu sejmowym. Lekarze pozwolili marszałkowi urzędować tylko przez godzinę lub półtorej godziny dziennie.

Wybór uzupełniający do Sejmu. Prezydyum namiestnictwa rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większej posiadłości b. obwodu krakowskiego na dzień 7 grudnia. Wybór ten odbędzie się w Krakowie.

Wsparcia dla wdów po podupadłych rzemieślnikach krakowskich. Magistrat donosi: Odsetki w kwocie 221 koron od kapitału, pochodzącego z zapisu śp. Katarzyny Hanowiczowej, rozdzieli w roku bieżącym prezydyum miasta tytułem wsparć po połowie między dwie odznaczające się moralnem prowadzeniem wdowy po podupadłych rzemieślnikach krakowskich narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, zamieszkałych w Krakowie. Do podania o to wsparcie należy dołączyć: metrykę chrztu, metrykę ślubu, metrykę śmierci męża, poświadczenie, że zmarły mąż był przynależny do gminy m. Krakowa, a wreszcie świadectwo ubóstwa i moralności. Podania, wystosowane do magistratu miasta Krakowa, należy złożyć najpóźniej do dnia 26 listopada b. r. na ręce przełożonego stowarzyszenia, którego zmarły mąż był członkiem.

Z Akademickiego Związku sportowego. Walne zebranie członków sekcyi narciarskiej A. Z. S. odbędzie się w sobotę dn. 11 b. m. o godz. 6½ wieczorem w sali nr 35 uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sekcya narciarska, której celom jest rozbudzenie i pielęgnowanie ruchu narciarskiego wśród młodzieży akademickiej i ułatwienie jej uprawiania tego sportu przez daleko idące ulgi, dała w ubiegłym roku dowody nader żywej działalności. Urządzono pokaźną liczbę wycieczek zimowych w Tatry, w których zwiedzono najwyższe na nartach dostępne szczyty: Krywań (2496 m.), Bystra (2250 m.), Kamienista (2128 m.), Czerwone Wierchy, Żółta Turnia i t. d., oraz w Beskidy i Krakowskie Podkarpacie, gdzie odkryto wspaniałe tereny narciarskie. Obok wycieczek narciarskich popularyzowano narciarstwo przez urządzenie wieczoru projekcyjnego i 3 kursów jazdy na nartach. W zeszłorocznych międzynarodowych zawodach narciarskich staraniem sekcyi odbył się specyalny „bieg akademicki".

W nadchodzącym sezonie zimowym zamierza sekcya rozszerzyć jeszcze swą działalność. W programie jest urządzenie trzech kursów jazdy na nartach, zawodów narciarskich dla słuchaczy szkół wyższych, dwóch odczytów z dziedziny narciarstwa ilustrowanych obrazami świetlnemi; nadto, wobec ogromnego powodzenia, jakiem cieszyły się jej zeszłoroczne wycieczki, sekcya narciarska w bieżącym sezonie organizować będzie w każdą niedzielę i święto podwójne wycieczki, osobno dla wprawniejszych, osobno dla mniej wprawnych narciarzy. W walnem zebraniu mogą wziąć udział nietylko członkowie sekcyi, lecz także wszyscy, interesujący się narciarstwem i mający zamiar w bieżącym sezonie ten sport uprawiać.

Uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się staraniem klasy VII gimnazyum Sobieskiego we wtorek dnia 14 b. m. w sali Starego Teatru. Na program złożą się produkcye muzyczno wokalne, nadto odegrany będzie nieznany fragment Krasińskiego „Wanda". Zakończy p. radca A. Mazanowski. Próbami kieruje znany zaszczytnie artysta teatru miejskiego p. L. Bończa. Bilety do nabycia w dzień wieczora w kasie Starego teatru.

Z Koła historyków U. U. J. Dnia 12 b. m. o godzinie 10·45 przed południem odbędzie się w sali 66 Coll. Nov. posiedzenie naukowe Koła, na którem p. Rybarski wypowie odczyt pt. „O pochodzeniu rodu Odrowążów". Wstęp wolny.

Śmiertelne przejechanie. Niewyśledzony dotąd woźnica przejechał wczoraj w ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu tak nieszczęśliwie dwuletniego syna blacharza Noego Bergmana, iż dziecko wskutek obrażeń wewnętrznych zmarło w krótki czas po wypadku w szpitalu św. Łazarza.

Nowo wybrana Rada powiatowa lwowska ukonstytuowała się, wybierając jednomyślnie prezesem swoim Waleryana Krzeczunowicza z Jaryczowa. Wybrany przedtem prezesem Leopold Baczewski zrzekł się tej godności ze względu na inne obowiązki publiczne.

Biskupi w Rosyi w sprawie zmniejszenia świąt. Z Petersburga donoszą: Do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęły zawiadomienia biskupów dyecezyj rzymsko-katolickich, że wydany przez kuryę rzymską dekret o skasowaniu niektórych świąt katolickich, niesankcyonowany przez rząd z powodu niezgodności jego z prawami cesarstwa, wywołał zdumienie wśród katolików miejscowych. Biskupi dyecezyj rzymsko-katolickich oświadczyli, że niemożliwością jest zastosowanie dekretu w Rosyi, ponieważ ludność katolicka zbyt głęboko czci kasowane przez dekret papieski ważniejsze święta, których skasowanie mogłoby być wykorzystane przez ludzi, usposobionych wrogo względem Kościoła.

Pięcioletni bohater. Głęboko wzruszający wypadek wydarzył się w tych dniach w Morscheid w prowincyi nadreńskiej. Pięcioletni chłopczyk i jego trzyletnia siostrzyczka odprowadzali na dworzec kolejowy swoją matkę, panią Nilles, która wyjeżdżała do Trier za sprawunkami. Dzieci nie poszły jednak do domu i gdzieś zabłądziły, tak, że znaleziono je aż na drugi dzień rano zesztywniałe z zimna.

Chłopiec okrył troskliwie swojem ubraniem siostrzyczkę i zmarzł na śmierć. Dziewczynkę zdołano odchuchać. Będzie żyła.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie naucz. i nadała tytuł prof. nast. rzeczywistym nauczycielom szkół średnich: Drowi Józefowi Ujejskiemu w gimn. I w N. Sączu, przydzielonemu do gimn. św. Jacka w Krakowie, Bron. Krzyczyńskiemu w gimn. I w N. Sączu, zamianowała zast. nauczycieli Stan. Szymańskiego w gimn. w Dębicy, Józefa Danka w gimn. w Jaśle, Stan. Wrębskiego w gimn. w Jarosławiu.

Ministerstwo rolnictwa powołało weterynarza powiatowego Jana Gromczakiewicza do służby w ministerstwie rolnictwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 listopada.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): dr A. Kubatschek z Morawskiej Ostrawy, inż. G. Kleinberger z Zagrzebia, Franciszka Samarek z córką z Mistka, inż. F. Tiegle z Wiednia, Franciszek Orel z Frydka, Edward Pruski z Gniezna, Michał Pawłowski z Pilzna, Alfred Reich z Przemyśla, Emerich Schäfer, Henryk Hausen z Wiednia, Franciszek Kisiel z Ropczyc, Józef Gelman ze Lwowa, S. Maier, Karol Prokopowski z Wiednia, Kurt Soldat z Berlina, Ryszard Bryg z Tarnowa, Józef Ueberal z Pragi, Ferdynand Sperber z Wiednia, dyrektor F. Bonifacio z 29 art. dziećmi z Brescia (Włochy).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej: Losy: a) procentowe: Austryackiego zakładu kredytowego z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 301·—. Austryackiego zakładu kredyt. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 278·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 316·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 255·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 126·85. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 38·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 507·—. Clary złr. 40 m. k. 193·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 100·—. Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 85·—. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 74·— Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·—. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 78·—. Salma 40 złr. m. 300·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 238·75. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 240·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 512·—.

Berlin, 10 listopada. Austryackie banknoty 84·85. Spirytus —·—.

Paryż, 10 listopada. Renta 3-pro. 95·62. Mąka 31·55

Frankfurt, 10 listopada. Austr. kred. 204·10. Koleje państwowe 156·90. Disconto 189·60. Laura —·—. Losy tureckie —·—.

Berlin, 10 listopada. (Zamknięcie giełdy). Austryackie kredyty 204·25; Austr. kolej państw. 156·75; Disconto 189·—; Tow. handlowe 167·—; Warszawsko-wiedeńskie 191·—; Losy tureckie 165·—; włoskie —·—; Noty austr. 84·85; Wiedeń krótki 84·83; Noty rosyjskie 216·85; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne 92·40; Ameryk. noty 419·50; 3% pruskie konsole 82·70; Lombardy 20·—; Reichsbank 140·90; Packetfahrt 137·62; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski